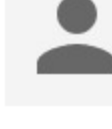


Epigenetyka teatralna

108 kostek cukru, reż. Agata Puszcza, Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu

Henryk Mazurkiewicz

aAaAaA



“108 kostek cukru”, fot. Tobiasz Papuczys

„Dublujemy się na przestrzeni jednej rodziny” – mówi do nas ze sceny Irena Sierakowska, która w monodramie 108 kostek cukru gra... Irenę Sierakowską. Nie, nie samą siebie. Inną Irenę Sierakowską. Swoją krewną, siostrę dziadka, która zginęła w Powstaniu Warszawskim. 1 sierpnia 1944 roku wyszła z domu na Żoliborzu i nie wróciła... Tyle by można powiedzieć z całą pewnością. Lecz najnowszy spektakl Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu próbuje wypełnić ten wielokropek żywym obrazem, szczerą emocją i niebanalną refleksją. Bez nadgorliwości historyka-archiwisty, tylko ze szczególną czułością i świadomością pochylenia się nad nie-cudzą biografią, pragnie zrekonstruować możliwy ciąg wydarzeń. A najważniejsze – przyjrzeć się bliżej, dosłownie i w przenośni, portretowi młodej kobiety, która, żyjąc w przeczuciu, że Historia przez duże „H” już wydała na nią – i niemalże na całe jej pokolenie – swój wyrok, nie przestaje wierzyć, kochać i być sobą.

Twórcy mają w tym szlachetnym przedsięwzięciu dwie ważne sprzymierzeńczynie – dwie Ireny. Kobiety nigdy się nie poznały osobiście, lecz wspólne imię i więź rodzinna łączy je w sposób fascynujący swoistą tajemniczością i subtelnością, a jednocześnie wyzwalającą potęgą jakichś ukrytych przed ludzkim okiem i tele/mikroskopem nauki, dziwnych praw natury. Refleksja nad istotą tego powinowactwa wbrew czasowi i bezpośredniej bliskości, którą bada się ostatnio w ramach takiej poważnej dziedziny jak epigenetyka, staje się lejtmotywem spektaklu w reżyserii Agaty Puszczy.

Pierwsza Irena obecna jest w przedstawieniu przede wszystkim dzięki własnemu dziennikowi. Znalaziono go dwa lata po wojnie wśród gruzów piwnicy na Starym Mieście, przy ul. Świętojerskiej 18. Częściowo zwięglony jest pełen luk, urwanych zdań, niedokończonych wątków, historii bez puent i bohaterów bez imion. Prawdziwy artefakt, który był pieczołowicie przechowywany w rodzinie aktorki wraz z niewielkim pudełkiem pełnym innych drobnych pamiątek: zardzewiałą zapalniczką, puderniczką z jednym kolczykiem w środku, częściowo zmażdżonym obcasem lewego buta...

Adaptacji tej unikatowej – o niezaprzeczalnych, wypada dodać, walorach literackich – relacji z samego środka tragicznych wydarzeń 1944 roku dokonała dramaturżka i reżyserka Zuzanna Bojda. Relacji ważnej i interesującej, bowiem kreślącej obraz powstania z perspektywy, która w obliczu uprawianej w ostatnich latach polityki historycznej, preferującej wszystko to, co bohaterskie i ze wszech miar godne wyniesienia na sztandary, jest zagluszana, a niekiedy wręcz bagatelizowana. Chodzi o punkt widzenia młodej kobiety, cywilki, która znalazła się w piekielnej pułapce systematycznych ostrzałów z karabinów maszynowych, granatów i rozpylaczy. Która boi się, wątpi i zwyczajnie nie wie, chociaż nikt jej nie oszczędzi trudnych, czy wręcz niemożliwych decyzji.

Druga Irena, aktorka wałbrzyskiego zespołu, którą dobrze znamy chociażby z brawurowego dyptyku (póki co dyptyku!) *Zapolska Superstar...* i *Sienkiewicz Superstar...*, w krótkim, towarzyszącym premierze wywiadzie powiedziała o pierwszej Irenie: „Jej grób jest na Powązkach i odwiedzam go zawsze 1 listopada i 1 sierpnia, pamiętam, jak się zawsze dziwnie czuję, widząc swoje imię i nazwisko wygrawerowane, budzi to mój niepokój”. Jak podejrzewam, niektórzy mogą uznać podobne zwierzenia za niepotrzebnie zakrawające o jakiś rodzaj szantażu emocjonalnego czy zbyt ni sentymentalizm. Śpieszę uspokoić, że spektakl sprawnie unika, omija czy niweluje te i wiele innych niebezpieczeństw, które niewątpliwie czyhają na podobne pomysły. Więcej nawet, przedstawienie problematyzuje i krytykuje próby układania cudzego życiorysu w zgrabną, odpowiadającą własnemu, często egoistycznym i małostkowym potrzebom narrację. W każdym razie uczciwość intencji Sierakowskiej dla mnie nie ulega wątpliwości, podobnie jak jej szczerłość i bardzo osobisty stosunek do tego wszystkiego, co zobaczymy w przeciągu godziny na Scenie Kameralnej.

Poza tym *108 kostek cukru* daleko do szablonowej biografii powstańczej, której swoistego uroku i atrakcyjności miałyby dodawać osobista relacja aktorki i granej przez nią postaci. Da się to zauważyć już na poziomie rozwiązań scenograficznych, którym chętnie się przyglądałem, póki obsługa widowni dostawiała kolejne krzesła dla tłumnie przybyłych tego wieczoru widzów. Karolina Mazur zorganizowała niewielką przestrzeń za pomocą kilku nieskomplikowanych w swej geometrii, lecz wielofunkcyjnych konstrukcji ze zwykłej dykty. Tu i ówdzie rozstawiła piramidki nieoznaczonych, poblyskujących metalem puszek, dzięki czemu całość wygląda niczym olbrzymi zestaw z serii „zrób to sam”. Rzecz do wypełnienia. Biała kartka czy ekran do rzutowania na nią kolejnych obrazów.

Ta neutralność otoczenia pomogła „wybrzmieć” tym wszystkim pamiątkom (dokładniej, ich duplikatom), o których wspomniałem wyżej, oraz kilku innym wyrazistym rekwizytom. Co ważniejsze, pozwoliła skupić naszą uwagę na aktorce, która staje się jednocześnie demiurgiem scenicznego świata, przewodnikiem po nim i jego centralnym punktem nerwowym. Pod tym względem spektaklowi, czego twórcy w żaden sposób nie ukrywają, jest blisko do form instalacyjnych. Niekiedy Sierakowska, która wychodzi do nas w zwyczajnym, półprywatnym stroju (dżinsy, czarny sweter i białe adidasy), wygląda na młodą uczoną, która tłumaczy zebranym, co niedługo będziemy mogli zobaczyć i jak będzie działała nowa, interaktywna część muzealnej wystawy poświęconej jej babce ciotecznej. Ale – znowuż – tylko niekiedy. Spektakl bowiem rozpisano na gestą partyturę działań, gestów, zmian tonacji, nastrojów i konwencji. Autentyczne, wzruszające i bolesne fragmenty z dziennika sąsiadują tu z groteskowymi, lecz nie mniej dotkliwymi fantazjami Bojdy o figurce Matki Boskiej od zdziwień, postawionej w dziedzińcu warszawskiej kamienicy. Prześmiewczo zrymowane wspomnienia o tytułowych kostkach cukru płynnie przechodzą w historię o drogocennej szklance wina, którą Irena spożytkuje na to, żeby umyć włosy.

Sprawnie wyważonego rytmu przedstawieniu nadają liczne wtrącenia w postaci wymownych ogłoszeń z pierwszych powojennych lat, gdzie pełnym niegasnącej nadziei i wiary w cuda refrenem powracają słowa „poszukiwana” i „poszukiwany”. Dodajmy do tego pozostałe, przygotowane przez Przemysława Jeźmierskiego, nagrania i interaktywne mapy oraz minimalistyczną, niekiedy sprowadzającą się do samego drżenia pojedynczych dźwięków, dramaturgicznie sugestywną fonosferę autorstwa Krzysztofa Kaliskiego, a wyjdzie nam monodram, który wcale nie jest taki „mono”.

Podsumowując, należy podziękować Sebastianowi Majewskiemu, że namówił Drugą Irenę do realizacji tego projektu. Zresztą trudno o lepszy przykład tego, jak ma funkcjonować Scena Inicjatyw Aktorskich, w ramach której został zrealizowany. Wyszedł z tego bowiem spektakl bardzo „wałbrzyski”. Nie będę próbował w tej chwili definiować tego określenia, lecz każdy, kto zna ten teatr i ten zespół, z pewnością zrozumie, co mam na myśli. Jak też nie zwątpi, że należy je odczytywać jako komplement. Samej Irenie podziękować chcę za lekcje stepowania, a przede wszystkim, rzecz jasna, za odwagę. Wiem, że aktorka bała się zaprosić na premierę swoich rodziców. Mam jednak nadzieję, że kiedyś zobaczą tę małą spowiedź i nie będą rozczarowani. W każdym razie twórcy dolożyli wszelkich starań, żeby NIE powstawało pytanie, dlaczego wzięli się za ten materiał, i dlaczego podeszli do niego w ten, a nie inny sposób. A to już, zwłaszcza jak na nasze czasy, naprawdę coś.

03-02-2020

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu

108 kostek cukru

tekst na podstawie powstańczego pamiętnika Ireny Sierakowskiej: Zuzanna Bojda

reżyseria: Agata Puszcza

scenografia i kostiumy: Karolina Mazur

muzyka: Krzysztof Kaliski

wideo: Przemysław Jeźmierski

lekcje stepowania: Dariusz Dudzik

obsada: Irena Sierakowska

premiera: 20.12.2019

KRZYSZTOF KALISKI

KAROLINA MAZUR

PRZEMYSŁAW JEŹMIERSKI

AGATA PUSZCZ

DARIUSZ DUDZIK

WAŁBRZYCH

TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO

108 kostek cukru, reż. Agata Puszcza, Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego w Wałbrzychu



Fot: Fot. Tobiasz Papuczys



Oglądasz zdjęcie 1 z 4

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

SZANIAWSKI

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego

PRZECZYTAJTEZ



Ignacy Gogolewski

Stuletnia szafa



Henryk Mazurkiewicz

Piekło Afrykańczyków



Anna Jagzarska

Stan umysłu



Krzysztof Kopka

Opowiadania bez mgielki (4)



Łukasz Drewniak

K/380: ChatGPT i ja



Łukasz Drewniak

K/285: List do M. Zazdrość o M.

BĄDZ NA BIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

